Wydanie poranne

Przedpłata.

Za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

za „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70 W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 218 **Kraków, Wtorek dnia 23 Września 1902.** **Rok X.**

Celem uregulowania nakładu i nieprzerywania wysyłki prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty na październik, listopad i grudzień.

Pamiętna rocznica.

Naród węgierski obchodził uroczyście rocznicę Kosutowską; budzi ona i u nas liczne bolesne wspomnienia. Rewolucja węgierska nigdzie nie wywarła tak silnego odgłosu, jak wśród Polaków. Zewsząd spieszyli ochotnicy polscy, aby w szeregach węgierskich walczyć za «naszą i waszą wolność», a wodzowie polscy, jak Bem, Dembiński i inni, poświęcając na usługi Węgrów swój genjusz wojskowy i swoje doświadczenie, prowadzili ich do świetnych zwycięstw, aż póki rodowity Madziar jenerał Görgey, nie złożył broni na polach Vilagosu. Wtedy wierzyliśmy, że walcząc po stronie Węgier, walczymy w obronie prawa i sprawiedliwości, że dopomagając naszym zakarpackim sąsiadom do wybicia się na wolność, torujemy drogę własnej niepodległości; oburzali nas Chorwaci, którzy pod wodzą Jelaczicza wystąpili przeciwko Węgrom, a kapitulację Görgeja odczuliśmy prawie jak zdobycie Warszawy przez Rosjan.

Od tego czasu zmienił się bardzo horyzont polityczny, zmieniły się zapatrywania i chłodna rozwaga rzuca zupełnie inne światło na te wypadki.

Dziś rozumiemy, że Chorwaci mieli słuszność broniąc swej odrębności i swych praw narodowych, a chociaż mężny i nieszczęśliwy Jelaczicz dał się potrosze użyć za narzędzie ówczesnej przewrotnej biurokracji wiedeńskiej, to jednak działał i walczył jako prawdziwy i gorący patrjota, jako przywódca południowej słowiańszczyzny uciemiężonej przez Madziarów.

Węgrzy nasyceni i wszechwładni w swym kraju, zapomnieli samolubnie o dawnych podniosłych hasłach. Niepomni własnych losów, podnieśli ucisk narodowy do wysokości politycznego dogmatu, a Słowacy i Chorwaci odczuwają dziś ten sam ciężar narodowego ucisku, który przygniatał Węgrów po 1848 r. Ster władzy uchwyciła partja liberalna, oparta przedewszystkiem na pierwiastkach żydowskich, i zagartując dla siebie wszystkie przywileje, nie udziela innym nawet odrobiny wolności, tak, że przez dziwną kolej wypadków, swobody narodowe znajdują ostoję i ochronę tylko w austrjackiej połowie monarchji.

Nie myślimy przyciemniać sławy Kossutha. Był to płomienny patrjota, który nie znał żadnych kompromisów, gdzie chodziło o interes jego narodu; obdarzony żelazną wolą i świadomy swego celu umiał porwać i poprowadzić swych rodaków do bohaterskiej walki o niepodległość.

Gdybyśmy mieli takiego człowieka w 1831 r., powstanie przybrałoby prawdopodobnie inny obrót. — Ale następcy dyktatora nie mieli już ani jego zapału, ani jego poświęcenia, ani jego podniosłości. Powiedli oni Węgrów drogą polityki egoistycznej i oportunistycznej, dzięki której pozyskali wielkie korzyści, po większej części cudzym kosztem; dziś nie szukać już na Węgrzech prawdziwej wolności według ideałów 1848 roku, a jeżeli podziwiamy potężny materjalny rozwój tego kraju, — nie bez smutku widzimy opanowanie go przez klikę, hołdującą niemieckiemu hasłu siły przed prawem.

Rocznica Kossutha nie entuzjazmuje nas i nie pociąga, a choć stare wspomnienia i historyczne tradycje zwracają nasze sympatje w stronę węgierską, zimna rzeczywistość przypomina nam na każdym kroku, że dawne braterstwo należy do poezji i literatury, a w życiu codziennem wypiera je coraz bardziej walka sprzecznych interesów ekonomicznych, politycznych i plemiennych.

Pogłoski o przesileniu gabinetowem.

Skąd się wzięły pogłoski? — Wieści z otoczenia dra Koerbera. — Zawikłane położenie wewnętrzne — Czesi mają ważny interes polityczny w obaleniu dra Koerbera. — Miesiące krytyczne dla ministrów austrjackich.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) **pisze:**

Podczas gdy w Wiedniu tylko przebąkiwano o możliwości przesilenia gabinetowego, dzienniki berlińskie w ostatnich dniach tygodnia ubiegłego donosiły o tem przesileniu niemal jako o rzeczy nieuniknionej. Wobec tego nasuwa się pytanie, skąd wzięły się podobne pogłoski i dlaczego utrzymują się z taką uporczywością?

Pierwszy asumpt niewątpliwie dały do tego koła, grupujące się około dzisiejszego gabinetu, pomieszczając w gazetach tutejszych pomysł uratowania dla dra Koerbera władzy naczelnej z pomocą przekształcenia ministerjum urzędniczego i niby to neutralnego w ministerjum koalicyjne czesko-niemieckie. Opublikowanie takich planów zwróciło uwagę powszechną. Niema dymu bez ognia — mówi przysłowie niemieckie.

Zaczęto śledzić, co za powody skłoniły nagle prasę przyboczną obecnego rządu do występowania z planami przekształcenia gabinetu. — Poczytano to za znak, iż gabinet, a raczej szef rządu chwieje się silnie, skoro sam szuka sposobów, by zapewnić sobie władzę i nadal.

Wnet zatem pojawiły się pogłoski, że hr. Gołuchowski popiera dra Koerbera, pomagając mu nawiązać stosunki z Czechami i Polakami, którzy otrzymaliby tylko po jednym ministrze w gabinecie. Praska „Bohemia“ natomiast twierdziła, że nowy koalicyjny gabinet pragnie obejść się bez dra Koerbera. W skład nowego rządu wejdzie trzech Czechów i magnatów czeskich, trzech Niemców zabarwienia narodowego i wolnomyślnego, dwóch Polaków. Organ Niemców liberalnych w Czechach protestował z góry przeciwko takiej kombinacji.

Lecz to są wszystko tylko pogłoski z hrabią Gołuchowskim za kulisami, owym legendowym reżyserem, który tworzy i obala ministrów austrjackich, komenderuje nimi, pcha w lewo i w prawo, jak gdyby to były lalki, pociągane na drutach. Obok tych pogłosek istnieją prawdziwe, głębokie pobudki polityczne, które wróżą gabinetowi dra Koerbera rychły, bardzo prawdopodobny upadek.

Dr Koerber, obejmując rządy d. 18 stycznia 1900 roku, popełnił z austrjackiego stanowiska fatalny błąd polityczny. Związał się niepotrzebnie wobec stronnictw niemieckich przyrzeczeniem, że nie uczyni ani jednego kroku polityczno-narodowego bez pozwolenia Niemców.

Takiem zobowiązaniem zaopatrzył Niemców w groźny oręż, w prawo weta każdego słusznego żądania narodowości słowiańskich. Ta jedna już okoliczność, gdyby nie było innych, rzuca światło, jak to właściwie rzeczy się mają z ową neutralnością i bezstronnością gabinetu urzędniczego. O zdanie Czechów i Polaków, o ich przyzwolenie w sprawach narodowych dr Koerber nie dbał, troskliwie natomiast pytał i słuchał wskazówek Niemców przed odpowiedzią na każdą interpelację, przed wydawaniem rozporządzeń w drodze administracyjnej, nawet przed zamianowaniem lub przeniesieniem urzędników.

Dzisiaj monarchja austro-węgierska stoi w przededniu bardzo ważnego przesilenia. Jeżeli parlament austrjacki nie załatwi w drodze ustawodawczej wszystkich spraw, koronujących unję celną i handlową Austro-Węgier, ta unja najpóźniej skończy się w 1907 roku, a może nawet wcześniej. Monarchja rozpadnie się na dwa odrębne państwa, luźnie związane unją personalną, wspólną dyplomacją, wspólnem wojskiem. Przeszkodzić temu zdoła jedynie parlamentarne załatwienie ugody po dzień 31 grudnia 1902 roku.

Przypuśćmy, że gabinetowi dr Koerbera udało się z pomocą tego lub innego manewru skłonić Czechów do zaniechania obstrukcji. Skąd weźmie większość, która uchwaliłaby ugodę z Węgrami w Izbie poselskiej? Do tej pory jest pewnym jednego tylko Koła polskiego, po części dlatego, że posłowie polscy głosują prawie stale za ważnemi przedłożeniami rządowemi, po części też dzięki temu, że steroryzował polityków polskich rozdmuchaniem sprawy rusińskiej. Lecz sześćdziesiąt głosów polskich może być dopiero ośrodkiem większości. Posłowie niemieccy uważają Koerbera za swego ministra. Poparliby go chętnie. Boją się przecież własnych wyborców. Od lat dziesięciu wmawiali oni w tych ostatnich tak uporczywie i z taką furją teorję, że Węgry są pasożytami kieszeń austro-niemieckich, że dzisiaj nie odważą się głosować za ugodą. Zamiast poparcia czynnego skończy się na biernem, godnem obłudników tchórzliwych. Część Niemców dla uratowania pozorów będzie głosowała przeciwko ugodzie, część druga wyjdzie z sali na czas głosowania. Jest to eksperyment niebezpieczny. Trzeba go robić z ołówkiem w ręku. Dwóch posłów w sali za dużo i ugoda przepada.

Rzecz inna gdyby rząd był pewien poparcia Czechów. Głosy dawnej prawicy zapewniłyby ugodzie większość, — przy abstynencji dwudziestu do trzydziestu głosów opozycyjnych niemieckich. Ale Czesi nie mają powodu i potrzeby popierania gabinetu, który dał prawo weta Niemcom w sprawach politycznych narodowych. Przeciwnie, interes polityczny Czechów nakazuje przez obalenie takiego gabinetu zrobić miejsce dla innych ministrów, którzy nie będą zaciągali względem Niemców zobowiązań jednostronnych. Takie zobowiązania bowiem do kupy przywilejów niemieckich dorzucają jeszcze jeden wielce cenny.

Gabinet dra Koerbera, odsłoniwwszy się jako rząd stronniczy niemiecki, jest niemożliwym w chwili, gdy uchwalenie ugody nawet w razie zaniechania obstrukcji zależy od dobrej woli Czechów.

Rozumie to każdy, kto się wogóle rozumie na sprawach politycznych. Rozumie to więc w pierwszej linji dr Koerber i dlatego zaofiarował Czechom cząstkę władzy, by dla siebie uratować zwierzchnie kierownictwo.

Wreszcie na powstanie pogłosek o bliskiem przesileniu gabinetowem wpływa znajomość dziejów wewnętrznych austrjackich. Stało się w Austrji konstytucyjnej od 1867 r. niemal zwyczajem tradycyjnym, że wobec nagromadzenia trudności parlamentarnych korona poświęca bez wahania gabinet, stojący w danej chwili u steru i powołuje nowych ludzi. Nowi ludzie, a więc i nowe, niezużyte siły! Tkwi w tej metodzie tra-

fne zrozumienie życia politycznego. Powtóre, owo powoływanie nowych ludzi uskutecznia monarcha prawie zawsze przed lub w początkach nowego okresu obrad parlamentarnych, a więc z końcem lata lub w pierwszych tygodniach jesieni.

Książę Carlos Auersperg wystąpił z pierwszego gabinetu austrjackiego 26 września 1868 roku. Alfred Potocki wręczył podanie o dymisję 23 listopada 1870 r., korona przyjęła już przecież 7 lutego 1871 r. Hrabia Hohenwart upadł 30 października 1871 r. Grabia Taaffe przyszedł do władzy 12 sierpnia 1879 r., upadł — choć wbrew woli korony — 29 października 1893 r. Badeni został prezesem ministrów 29 września 1895, upadł 28 listopada 1897 roku. — Hrabia Thun upadł 23 września 1899 roku.

Wrzesień, październik, listopad są najbardziej krytycznymi miesiącami dla ministrów austrjackich.

Ku czci Sewera.

W Dołędze, miejscu corocznego wakacyjnego pobytu ś. p. Sewera, otwarto w dniu 21 b. m. czytelnię ludową. Czytelnia, imienia Sewera, powstała staraniem „Czytelni dla kobiet. Na uroczystość poświęcenia czytelni zjechało do Dołęgi grono przyjaciół i wielbicieli talentu ś. p. Sewera-Maciejowskiego z Krakowa, jak panie Zofja Golińska, Marja Siedlecka, Józefowa Kotarbińska, Kazimierzowa Odrzywolska, panowie: Kasper Wojnar, dr Michał Siedlecki, Antoni Godziemba-Wysocki, poseł Wójcik, nadto obywatele, sąsiedzi i przyjaciele ś. p. Sewera pp.: Tłuchowski, Maurizio.

Poświęcenia Czytelni dokonał przew. ks. kanonik Nikiel w asystencji wikarego miejscowego w obecności zwierzchności gminnej, starszych gospodarzy dołędzkich i przyjezdnych. Do zebranego ludu przemówił najprzód Kasper Wojner, w długiej przemowie podniósł zasługi zmarłego, jako pisarza-rycerza, jego gorący do ostatnich dni życia bijący w sercu patrjotyzm, ukochanie ludu, które wykonawcy jego moralnego testamentu pragną obecnie przyoblec w skromne ale trwałe formy „Pierwszej ludowej czytelni imienia Sewera-Maciejowskiego“. Życzeniem założycieli jest, by takich czytelń tutaj na Powiślu, na ziemi Sewerowskiej powstawało coraz więcej, by tak z jego imieniem niezapomnianem wiązała się na zawsze droga mu za życia oświata ludu polskiego.

Imieniem instytucji-założycielki, imieniem Czytelni dla kobiet w Krakowie przemówiła pani dr Zofja Golińska, poczem zabrał głos ex-poseł Franciszek Wójcik, by przy tej ważnej uroczystości przemówił do ludu w sukmanie „swój do swoich“.

Imieniem gminy Dołęga dziękował za czytelnię gospodarz Maślanka. Mowa jego była „rzetelna“, przerywana kilkakrotną aprobatą i brawami. Mowa jego była bodaj najbardziej dla zebranych chłopów zrozumiała, obracała się bowiem w kole realnych interesów i zagadnień.

Po Maślance przemawiał jeszcze piętnastoletni chłopak z Dołęgi, który imieniem rówieśników, a prawdopodobnie — z natury rzeczy być musi tak — imieniem najgorliwszych przyszłych czytelników w Dołędze dziękował za taki trwały dar, który im zawsze będzie przypominał, że „między nami żył ten, który niejedną z takich książek napisał“.

Uroczystość podniosły i uczyniły rozrzewniającą chóry dzieci wiejskich. Gromada chłopców i dziewcząt od piętnastoletnich do sześcioletnich, uszeregowana, nie w całej masie nawet obuta— tworzyła ten zgodny serdeczny chór. Przed aktem otwarcia już zdala ode wsi słychać było niesioną po drodze melodję: „Hej kto Polak na bagnety“ — potem chór ten koło stu bodaj dzieci z chorągwią narodową z wykrajanym fornalskim kozikiem orłem polskim, cały ten dziecięcy orszak otoczył ganek, zasłuchał się w mowy „panów“ — po uroczystości zakończył swój udział odśpiewaniem: „Boże coś Polskę“.

* * *

Po akcie uroczystości panie z „czytelni dla kobiet“ rozdawały między zebranych na pamiątkę popularne wydawnictwa i pisma.

* * *

Cała uroczystość nosiła charakter niezmiernej powagi, a wykazywała żywy moralny współudział samej wsi. Duża w tem zasługa dołędzkiego dworu, który wytrwale, z gorliwością, a co najważniejsza z ogromnym nakładem serca sprawuje obywatelskie powołanie: „dworu we wsi“.

* * *

Staraniem zwierzchności gminnej w Dołędze zawiązał się komitet chłopski, którego staraniem będzie by w dniu 22 września 1903 r. jako w drugą rocznicę śmierci Sewera otworzyć drugą czytelnię ludową jego imienia w jednej ze wsi nad samą Wisłą położonych i granicą.

Pijawka żydowska.

TARNÓW 20 września.

Przed sądem obwodowym w Tarnowie toczyła się dnia 19 b. m. ciekawa rozprawa między sprytnym lichwiarzem a dwoma oficerami, którzy tylko dzięki energicznemu i umiejętnemu wzięciu się do rzeczy umieli uwolnić się od zapłacenia zupełnie niesłusznie 8.800 koron. Ponieważ dotąd jeszcze są ludzie naiwni lub złej woli, twierdzący, że u nas niema lichwy, opowiemy następujący wypadek, który dowodzi, jak bardzo jest u nas a nawet jeszcze w Wiedniu rozpowszechnioną.

Porucznik Gärtner, syn bogatych rodziców, służył przy drugim pułku ułanów w Bochni, a wydając dużo pieniędzy od czasu do czasu prosił kolegów o poręczenie. Pewnego razu potrzebując dwa lata temu 2000 złr., prosił o podpisanie skryptu rotmistrza Alf. Sł. i porucznika Alf. Ł., a następnie pojechał ze skryptem do Wiednia, gdzie mu Jan(?) Steiner obiecał pożyczyć tę kwotę. Nim do tego przyszło, młody człowiek, który już wówczas znajdował się w szponach lichwiarskich, przeszedł do rezerwy. w której dotąd pozostaje i wyjechał do Anglji. nie odebrawszy owego skryptu — następnie zaś uzyskał posadę w wielkim domu handlowym w Shangai w Chinach i tam zamieszkał. Przebiegły lichwiarz jakiś czas przycupnął, po dwóch latach jednak zaskarżył ręczycieli o — 8.800 koron. Widocznie sądził, że ręczyciele podpisując przez koleżeństwo często skrypty, nie będą pamiętali, jaką kwotę poręczyli Gärtnerowi, nadto zaś, że nie znając jego miejsca pobytu nie będą się mogli z nim skomunikować i dowiedzieć się od niego, czy pieniądze otrzymał. Przebiegłe te rachuby jednak zawiodły. G. zapytany listownie, kategorycznie oświadczył, że centa nie dostał, i że nie rozumie, jakim sposobem skrypt ów opiewa na 8.800 k., skoro on wypełnił go na 2000 złr. czyli 4000 k. i 800 k. procentu za pół roku (co już samo przez się stanowi 80 prc.!). Steiner ze swej strony twierdził, że wypłacał pieniądze różnymi drobnymi kwotami w obecności świadków Spitzera i kelnera Dziewiętnika, obu notowanych policyjnie i znanych z najgorszej strony indywiduów. Sąd karny również tą kwestją się zainteresował i wdrożył śledztwo karne przeciw Steinerowi i tow. Zanim atoli sąd karny dojść mógł do jakiegoś w tym względzie rezultatu, przeprowadzona rozprawa cywilna wykazała, że suma na skrypcie dłużnym została sfałszowana i że pierwotnie inna suma mniejsza, prawdopodobnie 4.800 kor. tam się znajdowała.

Powtóre okazało się, że Steiner wcale nie wypłacił, jak twierdzi ów skrypt, Gärtnerowi w dniu 17 stycznia 1900 kwoty ani 4.800 kor. ani 8.800 kor., suma ta bowiem powstała z szeregu mniejszych różnymi czasami dłużnikowi wypłaconych a z tych sum większa część wypłaconą została dopiero w lutym, tak że poręczenie w każdym razie do nich się nie odnosiło.

Dalej okazało się, że Steiner jeśli już nie oszustwa z owem wyskrobaniem sumy i przerobieniem na większą, to w każdym razie grubej lichwy się dopuszczał, albowiem pewnego razu potrzebującemu gotówki Gärtnerowi nibyto nie mając pieniędzy sprzedał kosztowności za 1.000 fl. a Gärtner potrzebując pieniędzy a nie ko-

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

51 (Ciąg dalszy).

Tak samo postąpił odnośnie do ostatniej posesji, poleciwszy administratorowi nie ustępować ani grosza od ceny przez niego wyznaczonej.

Diatego więc z wynajmowaniem lokalów szło nie sporo.

A jednak trzeba je powynajmować jaknajprędzej! — powtórzył Danecki, a za nim i pozostali delegaci.

Molski zamyślił się: rada istotnie była dobrą, gdyż tym sposobem udowodni się kontraktami dochód z domu i ułatwi zadanie komisji szacunkowej.

Tej praktycznej metody trzymali się żydzi, dzięki czemu nietylko uzyskiwali najwyższą normę pożyczek hypotecznych lecz i najwyższą sumę sprzedażną.

Łatwiej bowiem było znaleść nabywcę, gdy świeżo wybudowany dom był już zamieszkany, aniżeli gdy lokale stały pustką.

Łatwo również było wykazać dochód z domu większy, aniżeli był istotnie.

Takich bankructw było mnóstwo.

Wiedział o tem Molski i dla tego nigdy nie uciekał się do tego rodzaju podstępów, które mu teraz podsuwali panowie delegaci.

Zamyślił się więc poważnie. Sytuacja była wielce kłopotliwa. Czuł jednak, że był to najlepszy, bądź co bądź, sposób załatwienia sprawy. Nie wydawał mu się on nawet nielegalnym. — Wszyscy przecie tak robili. Zresztą, przy wynajmowaniu lokalów w domach nowych zwykle coś się opuszcza w pierwszym roku od cen przeciętnych. Na drugi zaś rok wysokość komornego doprowadza się do norm ustalonych w mieście.

— Muszę o tem pomówić ze swoim rządcą, — powiedział wreszcie, decydując się w myśli na wspomnianą manipulację z kontraktami.

— Tak, tak!..... rządca najlepiej to załatwi! — wyraził swoją aprobatę pan Danecki.

— A jeszcze lepiej doświadczony faktor, który nawet wyszuka i lokatorow — wtrącił Krukowicz.

— Gdy zaś ta rzecz uskuteczni się, wtedy dopiero ostatecznie oznaczymy szacuneczek — dodał Danecki, zacierając ręce wielce znacząco.

— A więc za parę tygodni będę znów panów fatygować? — powiedział Molski.

— Owszem, z największą chęcią, jesteśmy zawsze na usługi szanownego sąsiada i dobrodzieja — odparł z szczerem wylaniem Danecki, oblizując się na myśl powtórnej delegacji u tak gościnnego obywatela.

— Stawimy się na pierwsze wezwanie — dodał Krukowicz.

— Niech pan zawiadomi nas chociażby w przeddzień, gdy wszystko będzie gotowe — powiedział Wejnert, ściskając mocno obydwie dłonie Molskiego.

— Dziękuję, dziękuję panu, serdecznie dziękuję — rzekł Molski, żegnając się z panami delegatami.

— Zacny obywatel! — odezwał się Danecki, gdy się znaleźli już na schodach.

— Dobry szla...a...chcie... przyjąć potrafi i nie żałuje — potwierdził Wejnert.

— O! że nie, to nie! Ta jedna butelczyna to... pięćdziesiąt rubli, jak jeden grosz, znam się na tem — rzekł Danecki.

— Jeszczeby też!... przecież sąsiad dobrodziej dwadzieścia już lat chodzi jako delegat.

— Phi!!.. Dawniej ludzie mniej byli gościnni!... Stawiali podły cienkusz i zrazy z kaszą — odparł Danecki z westchnieniem żałosnem.

* * *

Po wyjściu delegatów, Molski odetchnął pełną piersią. Trzygodzinna biesiada w dusznej atmosferze, przesiąkniętej wyziewami potraw i alkoholu zmęczyła go niezmiernie, a parę kieliszków mocnego wina, które musiał wypić, uderzyły mu do głowy, powodując zamęt w myślach.

Pozostało mu tylko niejasne wspomnienie przebytej libacji i właściwego jej celu. Czuł senną ociężałość, której nie mógł się oprzeć, dlatego też zaledwie skłonił głowę na oparcie wygodnego fotelu, natychmiast usnął.

Przykry jednak sen go nawiedził: śniło mu się bowiem, że widział okropną katastrofę budowlaną, walące się mury, potrzaskane grube belki, a wśród rumowisk, jakie się piętrzyły na ziemi, poszarpane ciała ludzkie.

Wzdrygał się cały i zerwał się z fotelu na równe nogi i oprzytomniawszy, powiedział z uczuciem radosnem:

— Chwała Bogu!... Był to tylko sen, który na jawie się nie powtórzy, gdyż więcej już budować nie będę.

VII.

Zawarta wypadkowo znajomość między Molskim a Zahorskim zmieniła się prędko w zażyły, niemal przyjacielski stosunek, dzięki paniom, które poznawszy się poczuły do siebie wzajemną sympatję.

Pani Zahorska tak dalece polubiła Molską, że wybaczyła jej nawet niezwykłą urodę, która, dla Zahorskiej, jako dla matki mającej córki na wydaniu, nie mogła być zbyt wielkim tytułem do sympatji i przyjaźni.

Zachowanie się Molskiej zresztą było tak pełne prostoty towarzyskiej, że wszelkie, jakiekolwiek względem niej uprzedzenie musiało zniknąć przy bliższem poznaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

sztowności, zapewne tego samego dnia te same kosztowności podstawionym faktorom za znacznie niższą cenę odsprzedał. Znany to figiel lichwiarski, zapomocą którego obchodzą ustawę o lichwie, do kupna choćby pozornego niemającą niestety zastosowania. Ale i co do owego wyskrobania jest wysoce prawdopodobnem, że go dokonał Steiner lub jego faktorowie Spitzer i Dziewiętnik, inaczej bowiem nie byłby przecie przyjął od Gärtnera poprawionego skryptu lub przynajmniej ręczycieli o tem zawiadomił i zapytał, czy podwyższoną tym sposobem kwotę ręczyć chcą.

Po całodniowej rozprawie, w której po stronie Steinera występował adw. dr Walter-Brix z Wiednia a po stronie oficerów adw. dr Leopold Caro z Krakowa, sąd wydał wyrok oddalający Steinera w zupełności a to dlatego, że sam skrypt nie posiada wymogów ustawowych, nie podaje nazwiska wierzyciela, podaje sumę oczywiście nieprawdziwą, nadto stwierdza nieprawdę, bo w dniu 17 stycznia 1900, żadna wogóle wypłata nie nastąpiła a skrypty na okaziciela między osobami prywatnemi są wogóle nieważne. Znakomicie umotywowany wyrok, wydany przez najlepszych naszych prawników pp. radców Wachholza, Horę i Kozika, podziałał jak grom na Steinera, który myślał, że gdy do Galicji przyjedzie z wiedeńskim adwokatem, wygrać musi. Najlepszem jest, że chcąc zastraszyć oficerów, zaskarżył ich nadto o obrazę honoru popełnioną przedstawieniem prawdziwego stanu rzeczy w odpowiedzi na skargę. Skargę tę jednak sąd już poprzednio odrzucił — i tak p. Steiner bez pieniędzy wrócił do Wiednia.

Będzie miał odtąd większy respekt dla galicyjskich sądów.

Olbrzymia defraudacja w Länderbanku.

Mamy do czynienia z faktem tak nadzwyczajnym, że wszelkie próby jego objaśnienia wydają się niedostatecznemi, wszelkie przypuszczenia zbyt naiwnemi i po prostu wierzyć się nie chce, żeby w olbrzymiej instytucji finansowej, gdzie kontrola doprowadzoną jest do drobiazgowej doskonałości i ścisłości, można było utrzymać w tajemnicy przez kilka lat z rzędu brak blisko pięciu miljonów koron! Trzeba przypuścić albo wyjątkowe niedbalstwo w administracji, albo też jakąś maniacką, zupełnie patologiczną wytrwałość w ukrywaniu zbrodni, wytrwałość, popartą niezłychanym sprytem, graniczącym z genjalnością. Byłoby to istotnie niezmiernie ciekawe studjum psychologiczne zajrzeć w duszę człowieka, który w ciągu szeregu lat nie opuścił ani jednego dnia w biurze i codziennie z pracowitością i wysiłkiem istotnie godnym lepszej i nawet wielkiej sprawy, zacierał ślady swego przestępstwa, mając na karku tę straszliwą obawę, że za najmniejszą niedokładnością, za odkryciem różnicy w rachunkach, wynoszącej jednego centa, cały jego olbrzymi, sztucznie wybudowany gmach, runie mu na głowę. Żeby przytem jeszcze z najzimniejszą krwią robić miljonowe obroty na giełdzie, zakładać fabryki i przedsiębiorstwa, żyć z młodą, piękną i kochającą żoną w szczęśliwem pożyciu małżeńskiem, nie hulać, nie rozrzucać pieniędzy na błahostki, mieć za jedyną rozrywkę partję bilardu, lub szachów, a czasem taniego taroka i całą swoją przyszłość, spokój swój własny, swojej żony i dziecka budować na fundamencie tak warjackoryzykownego złodziejstwa, być od lat tylu tak zupełnym niewolnikiem swej zbrodni, żeby nawet nigdy nie wziąć urlopu na jeden jedyny dzień — na to trzeba być umysłowo chorym człowiekiem, a przytem posiadać siłę woli wprost zdumiewającą. Wszak Jellinek nawet w dzień swego ślubu był w biurze, a w dzień pogrzebu swego własnego dziecka tylko na godzinę oddalił się od zajęcia! Dyrekcja Länderbanku brała nawet to jego wysiłki za szczególną bezprzykładną gorliwość i obdarzała go też bezprzykładnem zaufaniem. Nigdy nie padło na tego człowieka nawet najlżejsze podejrzenie, wszystkie opinje o nim jednogłośnie były zawsze jak najkorzystniejsze — był szanowany wszędzie, gdzie tylko go znali. Niezawodnie, że ta okoliczność bardzo dzielnie dopomagała Jellinkowi w jego „operacjach“.

Wykrycie zbrodni.

Wreszcie nadszedł dzień fatalny... We czwartek w południe odkryto jakiś maleńki błąd w księgach rachunkowych. Widocznie defraudant zawikłał się wreszcie w skomplikowanych sposobach codziennego systematycznego fałszowania rachunków, albo też prosty przypadek spowodował jakąś małą niedokładność — dość, że pewna pozycja w księdze kasowej nie zgadzała się z odnośną pozycją w księgach buchalteryjnych. Omyłkę znaleziono w oddziale, w którym Jellinek pracował od lat dziesięciu. Przypadek zdarzył, że właśnie do niego zwrócono się, aby wynalazł omyłkę, sprawdzając czekową książkę kontrolną. Ponieważ oddział kasowy znajdował się w osobnym gmachu, niedaleko głównego zarządu Länderbanku położonym, Jellinek wyszedł i spodziewano się, że natychmiast wróci z księgą czekową. Tymczasem przeszedł kwadrans — Jellinek nie wracał. Zatelefonowano do kasy — pokazało się, że Jellinek wcale się tam nie pokazał. To było tak podobnem do ucieczki, że zawiadomiono o zniknięciu władze policyjne, a jednocześnie przedsięwzięto natychmiastową rewizję ksiąg kasowych, w których na prędce zauważono brak 1,259.000 koron. Potem dopiero stwierdzono jeszcze dalsze braki, tak, że cała defraudacja wynosi 4,600.000 koron.

Jak Jellinek ukrywał defraudację?

Sposób, w jaki Jelinek zdołał sprzeniewierzyć olbrzymią sumę pieniędzy, pozostanie zapewne jeszcze przez długi czas nierozjaśnioną zagadką. Przypuszczają atoli szematycznie następującą manipulację. Codziennie wpływają do kasy Länderbanku pieniądze, czasem około 5 miljonów koron, które to wpływy odbywają się za pomocą czeków, na które Jelinek musiał wydawać konsygnacje, opatrzone oczywiście w datę dnia, w którym wpływ miał miejsce. Otóż Jelinek odrazu musiał wziąć sobie jakąś ogromną sumę, a datę konsygnacji sfałszować, jako datę dnia następnego, konsygnację oddać do kontroli dopiero nazajutrz i potem już stale codziennie fałszować daty, tak, że regularnie spóźniał się w zdawaniu rachunków o jeden dzień, czyli że zachowywał dla siebie całkowity wpływ jednego dnia bez kontroli. Ale jak sobie radził przy półrocznych obrachunkach? — tego nikt nie rozjaśnił. Przypuszczają, że wtedy na jeden dzień znów przynosił zabrane pieniądze, poczem kradł je z powrotem — zapewne w znacznie większej ilości — i tak przez szereg lat. Cała ta manipulacja wydaje się jednak niepojętą i zupełnie nie wyjaśnia jakim sposobem można było ujść kontroli przez tyle lat, skoro jedna maleńka niedokładność spowodowała natychmiastową katastrofę. Wprawdzie Jellinek siedział codziennie kamieniem w biurze i dzieło swoje prowadził z artystyczną dokładnością — ale trudno uwierzyć, aby to wszystko miało być dziełem tylko jednego człowieka.

Ucieczka.

Wyobraźmy sobie położenie człowieka, który przed chwilą jeszcze był powszechnie szanowany i ceniony, i który nagle w każdym człowieku widzi wroga, czyhającego na to, aby go wydać w ręce sprawiedliwości. Cóż robi? — zupełnie nie przygotowany na ten wypadek ucieka jak stał i w czem stał, nie mając czasu nawet podjąć swoich olbrzymich sum, pozostawionych po bankach i przedsiębiorstwach, pozostawiając na pastwę obelg, a może i więzienia swoją żonę, a na pastwę hańby 72-letniego ojca.

Myśli takiego człowieka w tej chwili musiały być straszne i przypuszczenie samobójstwa coraz bardziej nabiera prawdopodobieństwa. Uciekł na razie do Greifensteinu i stamtąd telegrafował do żony, mając jeszcze tę warjacką nadzieję, że jego przedsiębiorstwa mają tak wielką wartość, że jeszcze pozostaje mu jakaś droga ratunku. Następnie napisał nagłówek telegramu do Pollacka, jego wspólnika, który już jest pod śledztwem, ale widocznie śmiertelna obawa i rozstrój nerwowy gnały go z miejsca na miejsce, bo rzucił rozpoczęty telegram i biegł dalej.

Rudyard Kipling.

KIM.

51 (Ciąg dalszy).

Naczelnik, przygarbiony Mahometanin o wyglądzie suchotnika, krzyknął nagle na Kima, ale uspokoił się, obejrzawszy odręczny znak Mahbuba.

— Hadżi z łaski swojej dał mi zajęcie — rzekł mrukliwie Kim. — Jeśli nie wierzycie, zaczekajcie, aż dopóki nie przybędzie sam rano. Tymczasem dajcie mi miejsce przy ogniu.

Nastąpiła zwykła bezcelowa paplanina, którą każdy krajowiec z niskiej kasty wszczyna przy pierwszej sposobności. Powoli się uciszyło, a Kim położył się po za małą grupą najemników Mahbuba, prawie pod kołami wagonu z końmi, okrywając się dostarczonym mu kocem. Niewielu białym chłopcom podobałby się nocleg na ceglanej platformie, wśród wilgoci nocnej, wśród natłoczonych koni i niemytych Baltisów; ale Kim był zupełnie szczęśliwy. Zmiana scenerji, służby i otoczenia były powietrzem dla jego małych nozdrzy, a myśl o białych, schludnych domkach w St. Xavier, okrytych cieniem punkah sprawiała mu równie dziwną rozkosz, jak powtarzanie tabliczki mnożenia po angielsku.

— Jestem już bardzo stary — myślał sennie. — Co miesiąca starzeję się o rok. Byłem bardzo młody i głupi jak but, gdy niosłem posyłkę Mahbuba do Umballi. Nawet wtedy, gdy byłem w pułku białych, byłem jeszcze bardzo młody i mały i nie miałem rozumu. Ale teraz z każdym dniem nabywam wiedzy, a za trzy lata pułkownik zabierze mnie ze szkoły i pozwoli mi wędrować z Mahbubem i polować na rodowody koni; a może będę działał na własnę rękę; a może odszukam lamę i z nim pójdę. Tak, toby było najlepsze. Chodzić znowu jako chela z moim lamą, gdy wróci z Benaresu.

Myśli stawały się coraz wolniejsze i mniej jasne. Zanurzał się już w pięknym kraju snów, gdy do uszu jego doleciał ostry i przenikliwy szept, wyróżniający się z monotonnego gwaru naokoło ogniska. Szept ten wychodził z po za okutego żelazem wagonu z końmi.

— Więc niema go tu?

— Gdzieżby miał być, jeśli nie na hulance w mieście. Kto szuka szczura w stawie z żabami? Chodźmy. To człowiek nie dla nas.

— On nie powinien drugi raz przejść wąwozów. Taki rozkaz.

— Wynajmij jaką kobietę, aby go otruła. To kosztuje tylko kilka rupij i usuwa podejrzenia.

— Nie trzeba kobiet. To musi być napewno zrobione, a nie zapominaj o cenie na jego głowę.

— Tak, ale policja ma długie ręce, a my jesteśmy daleko od granicy. Gdybyśmy byli w Pesthawur teraz!

— Tak, w Pesthawur — szydził drugi głos. — Tam pełno jego krewnych, pełno zakątków i kobiet, pod których spodnicą mógłby się ukryć. Ach, równie dobrze jak Pesthawur, mogłaby nam posłużyć Gehenna!

— Jakiż jest plan zatem?

— O głupcze, mówiłem ci już sto razy. Czekać, aż dopóki nie przyjdzie i nie położy się, a wtedy jeden pewny strzał. Wagony dzielą nas od pogoni. Przebiegniemy tylko relsy i pójdziemy swoją drogą. Oni nie będą wiedzieć, z której strony padł strzał. Czekajmy tu aż do świtu. Co za fakir z ciebie, że boisz się chwilki czuwania?

— Oho! — myślał Kim z zamkniętymi oczyma. — Znowu o Mahbuba chodzi. Niebezpieczna to rzecz, zaiste, handlować z Suhibami rodowodem białego ogiera! A może Mahbub sprzedał jakieś nowe wieści. Cóż teraz czynić należy Kimowi? Nie wiem gdzie Mahbub przebywa, a jeśli przyjedzie tu przed świtem zastrzelą go. Nie będzie to korzystnem dla ciebie, Kimie. A policji zawiadomić nie można. Nie byłoby to korzystnem dla Mahbuba. A przytem — tu rozśmiał się prawie na głos — nie przypominam sobie żadnej lekcji z Nuchlao, którаby mi mogła pomódz w tym wypadku. Na Allaha! Tu jest Kim, a tam oni. Przedewszystkiem więc Kim musi się zbudzić i odejść tak, aby oni nie powzięli podejrzenia. Złe sny budzą ludzi — w ten sposób.

Naciągnął koc na twarz i podniósł się nagle z okropnym, jękliwym i bezmyślnym krzykiem Azjaty zbudzonego przez nocną zmorę.

— Urr-urr-urr-urr! Ya-la-la-la! Narain! Churel! Churel!

Churel jestto nadzwyczaj złośliwy upiór, kobieta, która zmarła w czasie połogu. Odwiedza puste drogi, z palcami u stóp odwróconymi w tył i wabi mężczyzn na tortury.

Jękliwe krzyki Kima stawały się coraz głośniejsze, aż wreszcie skoczył na równe nogi i odszedł chwiejąc się sennie, podczas gdy cały obóz przeklinał go za to, że ich zbudził. O kilkadziesiąt kroków od toru położył się znowu, starając się, aby ludzie, którzy szeptali, słyszeli jego pomruk i chrząkanie, gdy się ponownie układał do snu. Po kilku minutach potoczył się w stronę ulicy i znikł w grubych ciemnościach. Biegł szybko dopóki nie dopadł rynsztoka i nie ukrył się w nim, opierając brodę o cembrowanie. Stąd mógł obserwować cały ruch nocny, nie będąc widzianym przez nikogo.

Dwa czy trzy wozy pojechały z turkotem do przedmieścia; przesunął się kaszlący policjant, potem przeszło dwóch piechurów idących spiesznie i śpiewając, aby odegnać złego ducha. Następnie rozległ się odgłos kopyt końskich.

— Ah! To pewnie Mahbub — myślał Kim, gdy zwierzę spłoszyło się małej głowy wystającej z rowu.

— Hej! Mahbubie Ali! — wyszeptał — miej się na baczności!

Mahbub cofnął konia w tył, zmuszając go iść zadem i skierował go w stronę rowu.

— Nigdy już — rzekł Mahbub — nie będę brał na noc płochliwych koni. Zatrzymują się przy każdej kostce i kamyku na ulicy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W St. Pölten przebył noc, ostatnie jego ślady znaleziono w Kremsie. Czy tam istotnie rzucił się w modre fale Dunaju, co można przypuścić z jego palta i kapelusza, zostawionych na brzegu, czy też zostawił te rzeczy na brzegu tylko dla zmylenia pogoni — nie wiadomo.

Straty Länderbanku.

Ponieważ Jellinek uciekł z Wiednia nagle i w panicznym strachu, pozostawił więc po różnych instytucjach sumy, które w znacznym stopniu zmniejszają straty Länderbanku. Stały udział Jellinka w fabryce samochodów i fabryce papy wynosi razem 2,400.000 koron, po różnych domach wekslowych miał około pół miljona, we własnej kasie jego znaleziono 75.000 koron, co razem z innymi mniejszymi aktywami wynosi 3,325.000 kor., tak, że prawdziwa strata Länderbanku redukuje się do 1,300.000 koron.

Pochodzenie Jellinka.

Jellinek jest z pochodzenia żydem, a więc, z przyjemnością to konstatujemy, iż nie jest krewnym znanego przyjaciela Polaków tegoż nazwiska. Jego wspólnik Pollack, dyrektor fabryki automobilów elektrycznych, jest tego samego pochodzenia.

Korespondencja.

TARNÓW 21 września.

Wystawa sadownicza. — Wystawa drobiu, królików i gołębi.

Tarnowskie Towarzystwo ogrodnicze urządza w dniach od 28 września do 2-go października w ogrodzie miejskim w Tarnowie III wystawę sadowniczą. Celem tej wystawy jest zaznajomienie szerszego ogółu z odmianami krajowemi, ze szczególniejszem uwzględnieniem hodowanych w powiecie tarnowskim i okolicznych.

Wystawa obejmuje wszelkie owoce i ich przeroby jak: susze, wina owocowe, konserwy i konfitury; dalej drzewka owocowe, narzędzia ogrodnicze i do przerobów owocowych, kosze do pakowania i przesyłki owoców, wreszcie wszystko to, co stoi w jakimkolwiek związku z sadownictwem.

Podczas wystawy odbywać się będą demonstracje wyrobu win owocowych i suszenia owoców; urządzony też będzie targ owocowy, na którym publiczność będzie miała sposobność zaopatrzyć się na zimę w doborowy owoc po niewysokich cenach.

Najważniejszą jednak sprawą z całej wystawy będą bezprzecznie narady nad sprawami sadownictwa.

Do wzięcia udziału w powyższych obradach zgłosiło się wielu zawodowych ogrodników, oraz amatorów, temat bowiem narad obudził wielkie zainteresowanie. Prócz pierwszorzędnych sił fachowych zgłosili przybycie tej miary pomologowie jak E. Jankowski i Hoser (starszy) z Warszawy.

Prócz spraw interesujących głównie fachowców. poruszone będą podczas obrad także i kwestje ogólno krajowe, jak sprawa zakładania szkółek powiatowych i okręgowych, oraz jakie stanowisko wobec tych projektów — już i w Sejmie poruszanych — zająć należy.

Wystawa tak pod względem ilości jak i jakości zgłoszonych przedmiotów zapowiada się okazale. Wyroby koszykarskie przysłały szkoły w Skołyszynie i Wojsławiu. Rada miejska uchwaliła na ostatniem posiedzeniu wypłacić Towarzystwu ogrodniczemu na cele urządzenia wystawy jednorazowy zasiłek w kwocie 150 koron.

Ministerjum rolnictwa nadesłało dla wystawy dziesięć medali srebrnych i brązowych, a Towarzystwo ogrodnicze krakowskie ofiarowało cztery medale. Komitet wystawowy uzyskał zniżenie do połowy kosztów przewozu przedmiotów, przeznaczonych na wystawę na wszystkich kolejach galicyjskich.

Obok wystawy sadowniczej w dniach 28-go i 29-go września urządza osobny komitet wystawę drobiu, królików i gołębi, a to w celu zbadania, jakie gatunki drobiu są u nas hodowane i jakie należałoby rozpowszechnić; komitet bowiem urządzający tę wystawę zamierza założyć w najbliższym czasie Towarzystwo hodowli drobiu w powiecie tarnowskim, któreby na wzór istniejących już towarzystw we Lwowie i Jarosławiu szerzyło między obywatelstwem i ludem zajęcie i zamiłowanie do hodowli drobiu ras poprawnych. Usiłowania te, skierowane do podźwignienia jednej z zaniedbanych dotychczas gałęzi gospodarstwa rolnego, dającej w odmienniejszych jak obecne warunkach znaczne dochody, są godne jak najgorliwszego poparcia ogółu.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacyj udziela prezes komitetu wystawy drobiu p. Adolf Dobrzyński w Tarnowie, prezes okręgowego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego, oraz sekretarjat wystawy ul. Różana nr. 11 w Tarnowie.

Od wydawnictwa.

„GŁOS NARODU"

wychodzić będzie i nadal według dotychczasowego programu, jako najtańsze, niezawisłe pismo codzienne, stojące na gruncie ściśle narodowym i walczące w obronie interesów chrześcijańskiej ludności naszego kraju.

„GŁOS NARODU"

drukuje w odcinkach i osobnych dodatkach „cztery powieści" oryginalne i tłomaczone, które budzą ogólny interes, a mianowicie: „W obronie prawdy" ś. p. J. Rogosza, „Taniec lichwy" S. Kondratowicza, „Kim" Kiplinga i „Współwinni" Hektora Malot.

Od 1-go października b. r. rozpoczynamy druk sensacyjnej powieści Richebourga p. tyt. „Zbrodnia w Grandval".

„GŁOS NARODU"

jedyny z pism codziennych posiada tygodniowy dodatek ilustrowany o treści bogatej i nader urozmaiconej.

„GŁOS NARODU"

dostarcza szybkich i dokładnych informacyj ze wszystkich centrów politycznych Europy — a kosztuje:

miesięcznie:

w Krakowie bez odnoszenia	2 kor.
„ z odnoszeniem	2 kor. 40 hal.
na prowincji z opłatą poczty	2 kor. 70 hal.

kwartalnie:

w Krakowie bez odnoszenia	6 kor.
„ z odnoszeniem	7 kor. 20 hal.
na prowincji z opłatą poczty	8 kor.

Dążąc nieustannie do rozszerzenia i udoskonalenia dziennika, wydawnictwo »Głosu Narodu« postanowiło wydawać takowy od 1-go października b. r. także

w niedzielę rano, tak, że

„Głos Narodu"

będzie jedynem pismem w Krakowie, wychodzącym **7 razy na tydzień.**

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie początki drukujących się w odcinku i jako dodatek powieściowy naszego pisma następujących powieści:

1) **„W obronie Prawdy"**, Józefa Rogosza, **bezpłatnie.**
2) **„Współwinni"**, Henryka Malot, **60 h.**
3) **„Kim"**, Kiplinga, ... **60** „
4) **„Taniec Lichwy"**, Selwerjusza Kondratowicza **60 h., oraz całą 2-tomową powieść Rogosza „Marzyciele" za nadesłaniem 1 k. 50 h.**

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Lina papieża i Tekli panny męczenniczki; we środę NMP. Wybawicielki i Gerarda biskupa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 30 zachód przypada o godz. 5 minut 36 długość dnia godzin 12 minut 6.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Chleb dla swoich. W sprawie krajowego wyrobu przyborów szkolnych z Towarzystwa obrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach" piszą nam:

W lipcu b. r. odbyła się w Towarzystwie „O własnych siłach" ankieta w sprawie krajowych wyrobów w dziedzinie przyborów szkolnych.

W ankiecie prócz prezydjum Towarzystwa w osobach pp. prof. dra Cybulskiego, Porębskiego, Rollego, dra Szarskiego i innych, wzięły udział firmy: J. F. Fischer z Krakowa, Rynek linja A—B; Stanisław Karliński z Krakowa, Sukiennice; Jozua Horowitz z Krakowa ul. Grodzka l. 32. Z zaproszonych firm nieobecność swą usprawiedliwiła firma J. Kurkiewicz z Krakowa Mały Rynek. Z zaproszonych nie wzięły udziału firmy Janeczek Wojciechowski z Krakowa Rynek główny i Jan Fischer i sp. z Krakowa Pałac Spiski.

Ankieta zmierzała ku temu celowi, by omówić sprawę w jaki sposób i jakie artykuły z zakresu przyborów szkolnych wyrobu krajowego dałyby się w handel nasz wprowadzić. Ankieta zajmowała się jedynie wyrobami, których wzory przysłali odnośni producenci, były to artykuły:

1. Papier z fabryki Braci Kolischer w Czerlanach.
2. Zeszyty firmy J. F. Fischer w Krakowie.
3. Farby i tusze firmy J. Karmański i spół. w Dębnikach przy Krakowie.
4. Ołówki i rączki do piór z fabryki St. Majewski i spół. w Warszawie.
5. Atrament z fabryki „Tlen" we Lwowie.

Po długiej dyskusji oświadczyli reprezentanci obecnych firm że:

a) odnośnie do artykułów pod 2, 3, 4 i 5 zobowiązują się o ile ich dotychczas w handlach swych nie sprzedają zaprowadzić i polecać publiczności w czasie najbliższym;

b) odnośnie co do 1. sprawa dotychczas została uznaną za niedojrzałą i ma Towarzystwo w tej sprawie jeszcze pewne poczynić kroki;

c) co do zeszytów oświadczyli reprezentanci firm, iż Kraków jest głównym producentem zeszytów szkolnych w Galicji, że te trzy firmy same wyrabiają w znacznej ilości zeszyty zeskolwiek z papieru niekrajowego i że innych wyrobów niekrajowych zupełnie nie sprzedają.

Poczem p. Fischer imieniem firmy J. F. Fischer (Kraków linja A-B) złożył na dowód cały asortyment wzorów zeszytów u siebie wyrabianych.

Co do innych artykułów Towarzystwo „O własnych siłach" ma czynić starania, by wprowadzić w kraju wyrób rysownic, linij, trójkątów i piórników.

Towarzystwo „O własnych siłach" przekonawszy się, że kraj nasz produkuje z zakresu przedmiotów szkolnych, całą serję wyrobów mogących śmiało dobrocią i ceną konkurować z wyrobami zagranicznemi, odzywa się do naszego społeczeństwa, by w dobrze zrozumianym interesie naszego kraju domagało się w handlach wyrobów krajowych mianowicie: ołówków z fabryki St. Majewski i sp. w Warszawie, atramentu z fabryki „Tlen" we Lwowie, zeszytów wyrobu J. F. Fischer linja A-B w Krakowie, farb i tuszu z fabryki J. Karmański i sp. w Dębnikach przy Krakowie i poleca następujące firmy, które zobowiązały się w pierwszym rzędzie publiczności zaofiarowywać wyroby krajowe: J. F. Fischer linja A-B w Krakowie i Stanisław Karliński, Sukiennice w Krakowie,

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Marszałek krajowy br. Andrzej Potocki wyjechał na kilkanaście dni w Karpaty.

Tarnów 21 września. (Sodalicja Marjańska. — Kiosk Spółki sadowniczej.—Ćwiczenia w „Sokole".—Deutsch w Tarnowie.) Z inicjatywy księdza biskupa Leona Wałęgi zawiązała się w Tarnowie Sodalicja Marjańska panów. Promotorem jest ksiądz infułat St. Walczyński. Sodalicja liczy dotychczas dopiero 16-tu członków; liczba ta wzrośnie jednak szybko, bo cześć do N. M. Panny nie wygasła dotąd w społeczeństwie naszem. W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste nabożeństwo i pierwsze zebranie sodalisów Marji.

Kiosk Spółki sadowniczej na placu Sobieskiego już w tych dniach zostanie oddany do użytku. — Przedstawia się pod każdym względem okazale, a projektodawca i wykonawca kiosku, architekt p. Stapf, dał dowód wielkiego smaku, budowa ta bowiem jest tak w szczegółach jak i w całości prawdziwie artystyczną. W kiosku sprzedawać będzie Spółka owoce i wina owocowe, a czystość, jakiej przestrzega Spółka tak w magazynach i piwnicach jak i w kiosku spotka się z pewnością z uznaniem publiczności, zmuszonej dotychczasowe potrzeby zaspokajać u handlarzy żydowskich, przechowujących owoce w piwnicach o zgniłem powietrzu, a sprzedających na otwartych straganach, gdzie kurz z ulicy i niezliczone mikroby osiadają swobodnie na owocach. Jeśli wspomnimy jeszcze niechlujność przekupniów, to owoc, tą drogą nabyty jest do jedzenia w stanie surowym nietylko wstrętny, ale także dla zdrowia niebezpieczny. Spółka dostarczać będzie owoców najlepszych tak pod względem jakości jak i czystości.

Prezes „Sokoła" dr Tertil wzywa odezwą wszystkich druhów, zdatnych do ćwiczeń, by w poniedziałki, środy i piątki jak najliczniej brali udział w ćwiczeniach ze względu na cel sokolstwa i na zapo-

wiedziany w roku przyszłym związkowy zlot sokoli we Lwowie. Oby tylko wezwanie szanownego prezesa nie przebrzmiało jak głos, wołającego na puszczy.

Paweł Deutsch. dziennikarz wiedeński, głośny piechur, który zamierzył odbyć pieszo podróż po Europie w 1000 dniach, przybył w piątek 19 b. m. do Tarnowa o godzinie 3 po południu, a w sobotę rano o godz 10 wyruszył w dalszą drogę przez Bochnię do Kra owa.

Nowy Sącz 21 września. (Śmierć pod kołami pociągu. — Uwięzienie listonosza za defraudacje. — Rozwijanie się czytelni mieszczańskiej). Przed tutejszym trybunałem orzekającym karnym, pod przewodnictwem radcy p. Sitowskiego, odbyła się wczoraj ciekawa rozprawa przeciw Michałowi Raszczyńskiemu o występek z §§ 335 i 376 u. k., popełniony przez zaniedbanie obowiązku dozoru nad swą kilkoletnią córką, która wskutek tego poniosła śmierć pod kołami pociągu.

Oskarżenie wnosił prokurator dr Jasiewicz, oskarżony bronił się sam.

Sześcioletni chłopiec siostry oskarżonego przyszedł do oskarżonego bawić się z jego kilkoletnią córką. W czasie zabawy dzieci postanowiły przejść się. W drodze przechodzili oboje przez tor kolejowy, gdzie rampa już była zamknięta z powodu mającego nadejść z Orłowa pociągu osobowego, dążącego do Nowego Sącza. Chłopiec zdołał jeszcze przebiegnąć przez tor przed nadejściem pociągu, a biedna dziewczyna nie umiejąc tak prędko biegnąć dostała się pod koła nadchodzącego pociągu, który ją zmiażdżył.

Oskarżony tłomaczył się ze łzami w oczach, że córka zawsze bawiła się z chłopcem siostry, który ją zawsze zaprowadzał do swego domu i odprowadzał bez żadnej przeszkody i dozoru, którego wcale nie potrzebowali.

Trybunał też po dłuższej naradzie uwolnił w zupełności nieszczęśliwego ojca od oskarżenia.

Wczoraj dostawił tu do więzienia śledczego sądu obwodowego komendant posterunku żandarmerji ze Starego Sącza listonosza poczty w Łącku, Jana Dobrowolskiego pod zarzutem zbrodni kradzieży marek pocztowych i defraudacji różnych sum przekazów pocztowych.

Tutejsza czytelnia mieszczańska, której prezesem jest p. Stanisław Kmietowicz, rozwija się coraz więcej, liczba członków zwiększa się z dnia na dzień tak, że dotychczasowy lokal, w którym znajduje się dość duża sala, okazał się za szczupły. Wskutek tego wynajęto obszerniejszy lokal w realności Lampla, w którym jest taka obszerna sala, że w niej odbywać się będą mogły nietylko amatorskie przedstawienia, ale nadto będzie mogła być wynajmowaną na przedstawienia przybywającym tu często teatrom prowincjonalnym, a dochody z tego obrócone zostaną na budowę własnego gmachu, który wkrótce Czytelnia zamierza stawiać. Nowowynajęty lokal na czytelnię mieszczańską, będzie uroczyście poświęcony.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego rozpoczną się dnia 1-go października na wydziale artystycznym lekcje rysunków i malarstwa. Zapisywać się i zasięgać informacji można co dzień w kancelarji kursów, Karmelicka 36, II p. od godziny 10—12 i 3—5.

Z dnia na dzień.

O własnych siłach.

Powyżej podajemy komunikat zarządu niedawno założonego towarzystwa, które wzięło sobie za cel torowanie drogi wyrobom krajowym. Działając rozważnie i systematycznie towarzystwo na razie ograniczyło się do przedmiotów szkolnych jako najniezbędniejszych w obecnej porze. Należałoby mniemać, że ta pożyteczna i rozumna akcja znajdzie najsilniejsze poparcie wśród kupiectwa chrześcijańskiego, bez którego wprowadzenie w obieg wyrobów krajowych jest wprost niemożliwe. Cóż jednak się stało? Oto kilka firm chrześcijańskich zaproszonych do obrad w tej ważnej sprawie, nawet nie odpowiedziało na zaprosiny!

Doprawdy nie umiemy sobie wytłumaczyć, tej obojętności, czy tego niedbalstwa. Wszakże pomijając już moralny obowiązek popierania przemysłu krajowego. — polecenie ze strony Towarzystwa, jest wyborną kupiecką reklamą. tem pożądańszą, że zupełnie bezpłatną, ale zresztą i poczucie obywatelskie powinno tu pewną rolę odegrać. Wyroby krajowe **powinny być na składzie u każdej firmy chrześcijańskiej**. Być może, że niektóre sklepy, wskutek przestarzałych tradycyj, lub dawniej zaciągniętych zobowiązań, lub wreszcie z powodu ułatwień kredytowych muszą jeszcze podtrzymywać stosunki z fabrykami niemieckiemi,—nic im jednak nie przeszkadza, mieć u siebie obok pruskich także polskie wyroby!

Nie wątpimy, że kupująca publiczność pójdzie odrazu drogą właściwą i domagając się wszędzie polskich wyrobów, zmusi po prostu naszych kupców do ich sprowadzania. Nie należy zapominać, że solidarność narodowa, właśnie na polu pracy pozytywnej powinna najsilniej występować, bo wtedy wyda najobfitsze owoce.

Kraków 23 września.

Pierwszy szron. Św. Tekla, w drugim dniu jesieni, zawitała do nas w płaszczu brylantowym, gdyż z rana szron pokrył kwiaty i liście oraz dachy i mostki. Szron jednak długo się nie utrzymał, gdyż złote promienie pogodnego słońca niebawem go stopiły w rosę.

Kasa zapomogowa. W sali cechu rzeźniczego na „Kotłowem“ zebrało się wczoraj grono obywateli, celem omówienia założenia Kasy zapomogowej, do którejby należeć mogli katoliccy robotnicy, rzemieślnicy, czeladź i pracodawcy w ogólności.

Zgromadzenie w obszernem przemówieniu zagaił p. Krzysztof hr. Mieroszowski, a zebraniu przewodniczył p. Piotr Repetowski. W dyskusji nad organizacją zabierali głos pp. mecenas dr Olearski, notarjusz dr Konstanty Lipowski i Józef Ligęza, poczem wybrano komitet dla zredagowania statutu. Do komitetu wybrano pp. Józefa Bialika, dra Bobilewicza, ks. dra Józefa Kaczmarczyka, Piotra Kosobuckiego, dra K. Lipowskiego, Franciszka Macharskiego, Krzysztofa hr. Mieroszowskiego, dra Olearskiego, Wiktora Redyka, Piotra Repetowskiego, Andrzeja Szufę, Wiśniewskiego i Zarachowicza. Komitet wybrał na przewodniczącego hr. Mieroszowskiego.

Z teatru miejskiego. Dziś odegrany będzie „Sen nocy letniej“ z odmienną obsadą, albowiem w roli Tytanji wystąpi p. Mrozowska, zaś w roli Heleny p. Arkawin. Niezadługo zobaczymy na scenie komedję St. Dobrzańskiego: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, której próby odbywają się równocześnie z próbami czteroaktowego dramatu: „Matka“ A. Przybyszewskiego, mającego jeszcze w tym tygodniu ukazać się na scenie. Będzie to pierwsza premjera literacka w tym sezonie. Malarnia przygotowuje do niej nowe dekoracje. Nowe dekoracje do „Matki“ i szczęśliwa obsada zapowiadają jak najlepszą całość.

W domu robotniczym odegrali amatorzy w niedzielę operetkę Plauquette'a „Dzwony z Corneville“. Zamiast orkiestry był wprawdzie tylko fortepian, ale zgrabne dekoracyjki, piękne stroje i wreszcie staranna gra złożyły się na całość bardzo zajmującą. Amatorowie mieli dużo humoru i śpiewali przeważnie dobrze. Miniaturowy chór trzymał się dzielnie. Publiczności było bardzo dużo.

Odznaczyli się: p. Zabawski (Gaspard), p. Łopatyński (Grenichea), p. S, (margrabia), p. Szwajcar, a w roli Germany i Dziewany p. Janikowa i p. Zabawska.

Jarmark jesienny na konie rozpoczął się wczoraj pod Kapucynami. Ruch wogólności nie wielki. Liczba koni szlachetnych nie przenosi stu. Dziś targ na konie robocze i włościańskie na Groblach.

Żydowska konkurencja. Piszą nam z miasta: Handel owoców w naszem mieście coraz bardziej przechodzi w ręce żydowskie. Żydzi chcieliby handel ten zdobyć wyłącznie dla siebie, więc gdzie tylko mogą czynią konkurencję chrześcijańskim handlom, obniżając pozornie ceny, które sobie usiłują powetować lichszym gatunkiem towaru, lub nie zawsze sumienną wagą. Skoro tylko który z chrześcijańskich handlów próbuje rozwinąć swoje obroty, żydzi natychmiast zniżają ceny do niemożliwości byleby zniszczyć współzawodnika. Niestety popiera ich w tem chrześcijańska publiczność, która zbyt łatwo daje się brać na te zniżki i nie zważa na dobroć towaru i czystość w sklepie.

Zgromadzenie terminatorów. Wczoraj w lokalu „Koła mieszczańskiego“ zebrało się około 140 terminatorów różnych fachów, którym prezes p. Piotr Kosobucki, tudzież dyrektor wystawy pracy terminatorów p. Karol Wójcik, objaśniali cel wystawy, do której powinni się należycie przygotować. Młodzież słuchała z zajęciem i uwagą.

Stacja kolejowa w Wieliczce, należąca dotąd do najgorzej urządzonych w całej Galicji, której musieliśmy się wstydzić wobec gości z całego świata, zwiedzających tamtejsze kopalnie nareszcie zostanie niebawem przeistoczona.

Obecnie buduje się nowy dworzec w stylu secesji według projektu inżyniera kolejowego p. Ganala. Główny budynek nader obszerny, będzie w środku piętrowy z mieszkaniem dla urzędników. Prócz tego wybudowaną zostanie nowa ogrzewalnia i powiększony będzie magazyn.

Roboty rozpoczęte już od miesiąca w przedsiębiorstwie spółki Hand Riegelhaupt i T. Epstein, — niestety żydowskiej. Czyżby chrześcijańskich przedsiębiorców już wcale nie było w Galicji?

Składki. Dla wdowy staruszki: Marja Kant z N. Sącza 2 kor., W. Syreczyńska z Zakopanego 4 kor., N. N. 2 kor., N. N. 40 hal.

Dla chorej rodziny: Br. Wrońska z Ulanowa 2 kor., N. N. 2 kor., N. N. 60 hal., Marja Kant z N. Sącza 2 kor.

Na szkołę ludową: N. N. 20 hal.

Na Wawel: N. N. 10 hal.

Na ochronkę w Chrzanowie wpłynęły następujące wkładki: WP. Jan Radwański z Trzebinji k. 10, Hipolit Baster z Poręby k. 2, Maurycy Buchsbaum z Krzeszowic k. 10, E. hr. Mycielski z Górki k. 5, Robert Hallama z Borów k. 5, dr Józef Dura z Krzeszowic k. 5, Szan. Spółka akcyjna dla przemysłu naftowego w Trzebinji k. 20, Klemens Popiel ze Szczakowej k. 5, administracja dóbr hr. Potockich z Krzeszowic k. 50, Paweł Sufinowicz z Młoszowy k 5 i szanowna dyrekcja gwarectwa węgla kamiennego w Jaworznie 100 k.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 23 wszeœnia: „Sen nocy letniej“, komedja w 6 obrazach W. Szekspira, muzyka F. Mendelsohna-Bartholda.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek 23 września: „Wieczór śmiechu“.

Rozwiązanie łamigłówki trójkątnej.

Rozwiązanie naszej łamigłówki trójkątnej z przeszłego tygodnia brzmi:

B o l e s ł a w P r u s
O r d y n a r j u s z
L i k w i d a c j a
E p i l e p s j a
S o m a t o z a
Ł o d y ż k a
A s e s o r
W a r n a
P i s a
R o k
U l
S

Takie więc bez jakiejkolwiek zmiany w całości rozwiązanie uznaje się za **dobre**, czyli mogące konkurować o nagrodę.

Dobre rozwiązania z Krakowa nadesłali:

Jadwiga P. i Tadeusz D., W. Rutkowska, H. Wróblewski, Straż skarbowa na kolei, Marja Felsztyńska, Jan Błoniarz, Adam Klohej, „Ada“, Matylda Mikułowska, Rehowski, Stanisława Glatzel, Konrad Rakowski.

Nagrodę „Wrzos“ Rodziewiczówny przeznaczył **los** p. Janowi Błoniarzowi.

Dobre rozwiązania z prowincji nadesłali: ksiądz Angerbauer z Dobczyc, M. Nodzeńska ze Zwierzyńca, R. Rembisz z Ubieszyna, Br. Schmidtowa z Bochni, L. Pawłowski z Muszyny, M. Wielhorska z Zakopanego, J. Ciszyński z Rzeszowa, B. Lityński z Bursztyna, Urząd pocztowy z Ruskiejwsi, J. Woynarowski z Tarnowa, St. Sowa z Dąbrowy, Prawdzic z Lubaczowa, Urząd pocztowy z Chrzanowa, K. Zagórski z Krakowa, Urząd pocztowy z Ryglic, M. Kalinowski z Zakopanego, Z. C. z Przeworska, Stowarzyszenie oszcz. i pożycz. z Podgórza.

I tutaj szczęśliwego wybrał **los**. Ciągnienie losu okazało, że nagrodę otrzymuje p. Stanisław Sowa, nauczyciel z Dąbrowy na Śląsku austrjakim.

Nagrodę tę stanowi powieść „Dziwne koleje“ romans historyczny z czasów Napoleona I.

Z sali sądowej.

Echa sprawy dra Kretkowskiego.

W sądzie powiatowym karnym toczyła się w poniedziałek dnia 22 b. m. rozprawa, w której prof. dr Karol Żuławski oskarżał obrońcę sądowego dra Leona Filimowskiego o obrazę honoru.

Według oskarżenia dr Leon Filimowski dnia 31 lipca b. r. w towarzystwie dwóch pań przyszedł do zakładu prof. Żuławskiego, gdzie spotkanego Wojciecha Skoczka, służącego zakładu, zapytał „czy jest tu jeszcze dr Kretkowski w waszej mordowni?“

A kiedy prof. Żuławski na zapytanie, czy można się widzieć z Kretkowskim, odpowiedział: „nie pozwalam“, miał się dr Leon Filimowski odezwać do towarzyszących pań:

— Chorych morduje, zdrowych więzi i nie pozwala się widzieć z niemi.

Słowa te w zupełności potwierdza Wojciech Skoczek, zaś Magdalena Molenda, służąca zakładu, podaje, że słyszała, jak się dr Filimowski odezwał:

— Biorę panie na świadków, że ten morderca nie pozwala się widzieć z chorymi, a zdrowych więzi.— Na co Molenda miała powiedzieć: „Jestem tu pięć lat, a jeszcze nie byłam świadkiem, aby p. profesor zdrowych więził“.

Wobec żądania oskarżonego, sąd sprawę odroczył dla przesłuchania świadków odwodowych.

Smiała kradzież.

Wczoraj rozeszła się po mieście pogłoska o wielkiej kradzieży z włamaniem, dokonanej w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

Kradzież ta, jak się dziś okazuje, była bardzo śmiałą i mogła zakończyć się wielkiemi stratami dla księgarni.

Włamywacz dostał się zapewne do księgarni przez sień, otworzywszy wytrychem lub dorobionym kluczem umieszczone tu drzwi, prowadzące do dwóch tylnych pokoi, które łączą się bezpośrednio z księgarnią.

Kasa stoi tuż pod wielkiem oknem pokoju od podwórza, wychodzącem na mieszkanie stróża i na zamieszkaną oficynę. Dla zakrycia manipulacyj około kasy zbrodniarz zasłonił okno firanką, przesuwaną na drucie.

Robota około kasy była ciężka i trwała długo; świadczyły o tem połamane świdry i pilniki leżące na podłodze. Kasa bowiem duża, z grubego żelaza. Włamywacz wywiercił poniżej zamku dwa otwory, z których jednak dalej nie korzystał przy przecinaniu żelaznej ściany. Takie same otwory wywiercił w środku drzwi kasy.

Dopiero później wywiercił otwory powyżej zamku, z prawej strony zamku i ponad zamkiem przeciął i odchylił ku dołowi płat żelaza. Wtedy odsłonił mu się częściowo silny zamek kasy. Włamywacz nie miał ochoty dalej mozolnie „pracować" i postanowił odbić zamek i wepchnąć go w środek kasy. Rachuby zawiodły. Zgiął górną sztabę żelazną zamku, ale oderwać go ani wepchnąć do środka kasy nie zdołał. Musiał przytem posługiwać się młotkiem; rzecz dziwna, że uderzeń nie było słychać.

Wreszcie spłoszony, czy znużony odszedł włamywacz od kasy i zaczął plądrować po izbach, otwierając biurka wytrychami. Marek pocztowych, znajdujących się w biurku jednej z panien manipulantek nie tknął, natomiast zabrał tytoń, znaleziony w sklepie i kwotę 60 koron z podręcznej kasy w stole.

Przybyli na miejsce inspektorzy policji twierdzili, że narzędzia należą do blacharza lub kowala i są zdania, że to zapewne miejscowy włamywacz usiłował rozbić kasę.

TELEGRAMY.

Ugoda węgierska.

Wiedeń 23 września. (Tel. wł.). Dr Koerber miał wczoraj długą konferencję z ministrem dla Galicji dr. Piętakiem. Treścią konferencji było stanowisko Koła polskiego wobec ugody węgierskiej.

Budapeszt 23 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Przybył tu wczoraj o godz. 2 po południu z Ratot minister-prezydent Szell. O godz. 4 po południu odbyła się pod jego przewodnictwem Rada gabinetowa. Dziś uda się Szell wraz z ministrami fachowymi do Wiednia, by dalej konferować z rządem austrjackim nad ugodą i autonomiczną taryfą cłową.

Wiedeń 23 września. (Tel. wł.) Dziś przybywa tu p. Szell wraz z ministrami rolnictwa i handlu, oraz referentami fachowymi węgierskimi dla dalszych rokowań. Jako wstęp odbyła się wczoraj zarówno w Peszcie jak w Wiedniu rada gabinetowa.

Powszechnie sądzą, że porozumienie dojdzie nareszcie tym razem do skutku.

Miljonowa defraudacja w Länderbanku.

Wiedeń 23 września. (Tel. wł.) Dyrekcja Länderbanku postanowiła dać dymisję bez emerytury wszystkim bezpośrednim zwierzchnikom Jelinka. W sobotę zasuspendowano już czterech niższych urzędników. Trzech z nich pomagało grać Jelinkowi na giełdzie, ale przysięgają, że nie wiedzieli, że defraudant grał kradzionemi pieniędzmi.

Wiedeń 23 września. (T. wł.) Dyrekcja policji tutejszej wydała komunikat, w którym usprawiedliwia się, dlaczego zaczęła tak późno poszukiwanie Jellinka. Defraudant umknął już o godz. 12-ej, a dyrekcja Laenderbanku zawiadomiła o tym także policję dopiero o wpół do 6-ej, tak, że Jellinek miał przed sobą sześć godzin czasu do ucieczki.

Wiedeń 23 września. Dzienniki donoszą, że prezydjum wiedeńskiej Izby giełdowej uchwaliło prowadzić śledztwo przeciw firmom, które prowadziły z Jelinkiem interesy giełdowe. Po skończeniu tego śledztwa przedłożone będą w plenum Izby wnioski.

Do tej wiadomości dodać należy to, o czem dzienniki wiedeńskie milczą, że właśnie członkowie prezydjum giełdy — jak powszechnie tu utrzymują — byli w interesach z Jelinkiem.

Wiedeń 23 września. Dyrekcja Länderbanku oświadcza wbrew rozpowszechnionym tu wczoraj pogłoskom, iż suma, zdefraudowana przez Jelinka, nie przekracza 4,600.000 koron.

Wrzenie w Macedonji.

Wiedeń 23 września. (Tel. wł.) Z Macedonji nadchodzą niepokojące wieści. Tor kolejowy pomiędzy Mitrowicą Wenten został uszkodzony w kilku miejscach przez bandy bułgarskie.

Obchód w Szypce.

Konstantynopol 23 września. Na zażalenie Porty, że obchód w Szypce drażni uczucia ludności mahometańskiej, odpowiedziano z rosyjskiej strony, że uroczystość posiada charakter czysto wojskowy, a nie demonstracji politycznej.

Wielki książę Mikołaj.

Konstantynopol 23 września. Potwierdza się wiadomość, że w. książę Mikołaj po uroczystościach w Szypce przybędzie do Konstantynopola. Natomiast admirał Tirtow odwołał swą zapowiedzianą wizytę.

Śmierć królowej belgijskiej.

Bruksela 22 września. Król Leopold podziękował telegraficznie królowi angielskiemu za jego zamiar wysłania w swem zastępstwie ks. Conaugtha na pogrzeb królowej belgijskiej i zawiadomił, że w uroczystości pogrzebowej wezmą udział tylko członkowie rodziny królewskiej.

Pogrzeb królowej belgijskiej.

Spaa 23 września. Po uroczystem pokropieniu zwłok królowej Henryki odprawiono mszę żałobną i kondukt ruszył na dworzec. O godz. 1 m. 55 odjechał pociąg ze zwłokami do Laeken. W pociągu jechał król Leopold, ks. Albert, ks. Klementyna, ministrowie i jeneralicja.

Bruksela 23 września. Zwłoki królowej o g. 3 m. 40 przybyły do Laeken. Stamtąd przewieziono trumnę do kościoła i otwarto przystęp dla publiczności. Zwłoki złożono w krypcie królewskiej.

Laeken 23 września. Przy niezmiernie licznym udziale ludności odbył się wczoraj pogrzeb. Napór tłumu był tak wielki, że wojsko, tworzące szpalery od dworca do kościoła, z trudnością tylko zdołało utrzymać porządek. O godzinie 3 m. 40 po południu przybył pociąg ze zwłokami na dworzec. — Na maszynie zawieszono sztandar belgijski. Strzały armatnie zawiadomiły miasto o przybyciu zwłok, a wojsko zaprezentowało broń. Hr. Flandrji oczekiwał na pociąg i udał się zaraz do wagonu salonowego, z którego wysiadła ks. Klementyna i powozem udała się do kościoła. Następnie wysiadł król w uniformie galowym z szarfą żałobną na piersiach.

Przywitali go arcybiskup Mecheln i prymas Belgji kardynał Goossens. Gdy trumnę wyniesiono, ruszył pochód do kościoła. Trumnę, która była przykryta płaszczem królewskim, z koroną na wierzchu, nieśli podoficerowie gwardji obywatelskiej. Muzyka pułku gwardji zaintonowała marsz żałobny. Po pokropieniu zwłok przez arcybiskupa Mecheln, wniesiono trumnę do krypty.

Bruksela 23 września. Arcybiskup z Mecheln odprawi dziś w kościele w Laeken uroczyste nabożeństwo żałobne. We czwartek odbędzie się w brukselskim kościele uroczyste nabożeństwo. Przybędzie na nie król i rodzina królewska.

Berlin 23 września. „Reichsanzeiger" donosi, że dwór niemiecki przywdzieje po królowej belgijskiej trzydniową żałobę.

Bruksela 23 września. Tłumy ludności zgromadziły się na dworcu w Laeken i w sąsiednich ulicach. Wszystkie kościoły przybrano kirem. O godz. 3-ej popołudniu uderzono w dzwony wszystkich kościołów w Brukseli i na przedmieściach.

Wiedeń 23 września. Do „Wiener Allg. Ztg" donoszą z Brukseli, że król zarządził 6-miesięczną żałobę dworską. Otwarcie testamentu królowej ma nastąpić dziś rano.

Brutalny czyn króla belgijskiego.

Berlin 23 września. „N. Wiener Tagblatt otrzymuje z Brukselli telegram, który potwierdza w zupełności informacje „Matin" o niedopuszczenie hr. Lonyay do udziału w pogrzebie matki i jeszcze je uzupełnia. Według tego opisu król dowiedziawszy się, że hr. Lonyay przyjechała i bawi w pokoju przy zwłokach matki, nadzwyczaj się obruszył, wszedł do pokoju, przeczekał, aż hr. Lonyay skończyła modlitwę, a następnie gwałtownym ruchem wskazał jej drzwi i to w obecności zgromadzonych dworzan. Hr. Lonyay natychmiast wyszła z pokoju, ale przy drzwiach opuściły ją siły, tak że siostra musiała ją podnieść i zaprowadzić do powozu. Hr. Lonyay w hotelu natychmiast dała rozkaz do odjazdu. Mimo, że pociąg dopiero za dwie godziny odjeżdżał, pojechała na dworzec i telegrafowała do męża, który oczekiwać ją miał w Brukseli w Hôtel-Flandre, by nie przyjeżdżał, gdyż wyjeżdża natychmiast do Anglji.

W całem mieście bardzo surowo omawiają ten postępek króla. Dzienniki brukselskie nie mają dość słów oburzenia. Donoszą także, że księżna Elżbieta Windischgrätz telegraficznie zawiadomiona o tem, co spotkało jej matkę, zatelegrafowała królowi, że na pogrzeb nie przyjeżdża.

Bruksela 23 września. Wyjeżdżającej stąd hr. Lyonyay, ludność, oburzona brutalnym postępkiem króla belgijskiego, zrobiła gorące owacje.

Wybory zakonne w Kalwarji.

Kalwarja 22 września. Prowincjałem zakonu Braci mniejszych obrany został O. Daniel Magoński, kustoszem Kalwarji potwierdzony O. Stefan Podworski.

Namiestnik wobec wyroku o Morskie Oko.

Lwów 22 września. Z Nowego Targu donoszą do „Dziennika Polskiego", że starosta tamtejszy P. Rucki z okazji zakończenia sporu o Morskie Oko, otrzymał pismo, — w którem namiestnik hr. Leon Piniński wyraża mu szczególne swoje zadowolenie za to, że spełniając polecenia namiestnika z wzorową ścisłością, odpowiedział w zupełności jego intencjom.

Katastrofa w Alpach.

Chamounix 22 września. Z Mont-Blanc spadło 2 turystów w przepaść w lodowcach. Podobno mieli zginąć także przewodnik i pakier.

Antagonizmy kanałowe.

Praga 22 września. Odbyło się tu posiedzenie komisji „śródkowej Elby" i stowarzyszenia „mołdawskiego", w którem brali także udział zastępcy ministerstwa handlu i namiestnictwa. Zgromadzeni oświadczyli się przeciw projektowi wypracowanemu przez ministerstwo handlu co do budowy dróg wodnych a zwłaszcza co do faworyzacji kanału Dunaj-Odra.

Zjazd przyrodników i lekarzy w Karlsbadzie.

Karlsbad 22 września. Otwarto tu 74 zjazd przyrodników i lekarzy, w obecności zastępców Austrji, Niemiec, Szwajcarji i Rosji. Z ramienia rządu austrjackiego bierze udział minister Hartel, z ramienia rządu niemieckiego minister wyznań Studt, z ramienia władzy politycznej namiestnik hr. Coudenhove.

Prezydent kongresu dr Herman z Karlsbadu, wygłosił mowę powitalną wznosząc przy końcu okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa i Wilhelma. Zgromadzeni uchwalili wysłać telegram hołdowniczy do cesarza Franciszka Józefa i Wilhelma (!?) Przemawiał minister Hartel, burmistrz Karlsbadu i prezes zjazdu, który poświęcił w swej mowie wspomnienie zmarłemu prof. Virchowowi.

Przesilenie gabinetowe we Francji?

Paryż 22 września. Mowę prezydenta gabinetu Combesa omawiają na razie tylko opozycyjne dzienniki, przychodząc do wniosku, że ustąpienie Pelletana, a potem Andreego stanie się nieuniknione.

Zwycięstwo narodowców we Francji.

Paryż 22 września. W okręgu Libourne departament Gironde wybrano ponownie nacjonalistę Buissona większością 450 głosów. Jak wiadomo pierwszy wybór Buissona Izba unieważniła.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 22-go września. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·12 Renta majowa 101·15, Węg. renta koronowa 98·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 688·50, Akcje węg. 729·—, Akcje Anglobanku 277·50, Akcje Uniobanku 543·— Akcje Länderbanku 397·—, Akcje kolei państ. 716·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 326·—, Akcje tytoniowe 321·—, Akcje Alpiny 378·50 Losy tureckie 115·75, Ruble 253·25.

Cukier (spokojnie) 17·60, spirytus (niezmieniony) 40·—, nafta niezmieniona.

Usposobienie: po początkowo żywej represji, przebieg spokojny przy lekkiem osłabieniu kursów, zamknięcie spokojne.

Berlin 22-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 217·50, Towarzystwo dyskontowe 188·40.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryjackie koleje panstwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od dnia 15-go czerwca 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli), od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.23 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.48 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9.05 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gor-lic; w Nowym Zagórzu do Mező-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.30 przed poł. poc. osobowy Nr. 43 z Krakowa
10.42 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.47 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego i do Rabki; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowiej do Stróż, stąd [illegible]sła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; [illegible]zeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, [illegible]yja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich doGrzymałowa.

1.1[illegible] po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.2[illegible] „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa. Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mező-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gor-lic; w Now. Zagorzu do Mező-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

[illegible] wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
[illegible] „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mező-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnemdo Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

[illegible]:40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
[illegible].55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
[illegible].02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
[illegible] Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; po[illegible]łączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi) codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mező-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.36 „ „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórzai Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1085 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.